Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 10 gr.

FALANGA

PISMO NARODOWE

Nr. 5. Warszawa 12 sierpnia 1936 roku Rok I.

ADOLF JÓZEF REUTT

Nieroby i niedołęgi

Życie w gromadzie

Człowiek został stworzony do życia społecznego. Istotą człowieczeństwa jest to, że człowiek żyje gromadnie, działa w rodzinie i w Narodzie, pospołu z innymi ludźmi.

Życie w Narodzie jest naturalnym stanem człowieka, wyrzucenie jednostki poza nawias tego życia — jest karą. Życie w Narodzie jest naszem prawem; daje nam ono dobrodziejstwa, płynące z organizacji sił zbiorowych gromady.

Życie w Narodzie pociąga też za sobą pewne obowiązki. Bez tych obowiązków, składanych do wspólnej społecznej skarbnicy, nie mogłoby się odbywać życie społeczne. I dlatego obowiązkiem każdego człowieka jest ponoszenie społecznych ciężarów. Człowiek, który tych obowiązków nie odczuwa jako naturalnego wewnętrznego nakazu, który kieruje się egoizmem, pilnuje tylko swego osobistego interesu — sam siebie stawia poza nawias życia społecznego. Zapoznając obowiązki społeczne, postępuje wbrew swej społecznej naturze, wypiera się swego człowieczeństwa, swojej przynależności do wielkiej rodziny narodowej.

Jednostka, pozbawiona instynktu społecznego — to niby-człowiek, to gorszy gatunek człowieka, to jego namiastka.

Nieroby

Istnieje pewien typ człowieka, dbającego wyłącznie o interes własny.

Taki osobnik chodzi zazwyczaj w starannie wyprasowanych spodniach i z lekceważeniem spogląda na tych wszystkich, którzy każdą wolną chwilę i grosz oddają na usługi ogółu. Taki osobnik nie pracuje w żadnej organizacji społecznej ani politycznej. Brzydzi się tem, podobno. Ofiarność wywołuje u niego uśmiech pobłażania, poświęcenia nie rozumie wogóle. Niedzielę zawsze zachowuje „dla siebie", jak i każdy inny dzień w tygodniu. Przez życie idzie z podniesioną głową, zadartym nosem, z rękami w kieszeniach. Cokolwiek robi — jest nastawiony na własny interes. Powodzi mu się dobrze: — jest apolityczny. Umie zgiąć kark, kiedy trzeba, aż do ziemi; umie też z cynizmem potraktować słabszego, a nędzarzowi — pokazać drzwi. Całe życie poświęca pogoni za złotem. Pieniądze!—te zawładnęły jego duszą. Nic nie widzi poza niemi. Nie dostrzega ani nędzy ludzkiej, ani nieszczęścia, ani nawet zła. Obojętnem mu jest życie zbiorowości — Narodu. Zamyka się w ciasnem kółku swych spraw osobistych, i broni tylko jednego — wolności. Wolności działania, swobody, bo ta daje mu możność układania sobie życia — bez względu na dobro innych.

Taki osobnik wśród pszczół—nazywa się trutniem, a wśród ludzi — bydlakiem.

Niedołęgi

Jest jeszcze inny typ człowieka, równie niepożyteczny — to niedołęga.

Ten ma zrozumienie obowiązku narodowego, wie, że potrzeba pracować dla całości, poczuwa się nawet do tego, ale nie potrafi robić.

To najczęściej człowiek słaby, zawadzający innym w pracy, wzbudzający litość swą niezaradnością. Zgorzkniały, utyskujący, przygnębiony, nie ufa sobie i nie ufa innym. Nie pracuje i nie tworzy — bo nie potrafi. Zaledwie zarobi na chleb codzienny. Z niewiarą spogląda na otoczenie. Nie wierząc w swoje siły i możliwości, spogląda sceptycznie na każdy poryw zdrowego entuzjazmu i woli.

* * *

Ruch Młodych wypowiedział walkę jałowości w Narodzie.

Ludziom złej woli — uniemożliwi szerzenie zła;

trutniów—jeśli nie naprawi i nie wychowa przykładem i perswazją— zacznie smagać, aż do skutku;

niedołęgów — pouczy, poprowadzi, zaszczepi im wiarę we własne siły i wskaże miejsce, na którem będą mogli pożytecznie pracować dla Narodu.

Ruch Młodych porwie wszystkich do pracy i, świecąc sam przykładem bezinteresowności i poświęcenia, poprowadzi Naród Polski do wielkości.

STANISŁAW KORCZAK

Ruch żołnierski

Jesteśmy żołnierzami.

Jesteśmy żołnierzami nie z tych, co biorą żołd, ale z tych — co walczą.

Jesteśmy żołnierzami ataku. Nie z tych, co idą na rozkaz, ale z tych — co wierzą. Nie z tych, co idą w tłumie, ale z tych — co prowadzą. Nie z tych, co potrzebują pewności, ale z tych — co są ofiarni i ryzykują.

Twarda jest droga Ruchu Młodych. Nie dajemy nikomu zaszczytów, pieniędzy, wpływów. Twardy i ciężki jest los tych, którzy stają w naszych szeregach. Żadnych korzyści, wielki wysiłek, wielkie obowiązki i wielkie ofiary. Krótki jest czas istnienia Ruchu Młodych, ale za to długa lista jego poległych.

Twarda jest szkoła Ruchu Młodych, bo twardych musi wychować ludzi; takich, których Wiary i Męstwa żadna siła nie przełamie, którzy wstrząsną naszym Narodem, obudzą go ze snu bezczynnego, pchną do życia, do walki, do zwycięstwa.

To nic, że Polska dziś śpi jeszcze; to nic, że z naszych iskier żar powstaje tylko, miast płomienia. Nie wolno nam być z tych, co się oglądają ilu za nami idzie.

Ruch Młodych — to falanga szturmowa, to ci z pierwszego szeregu. Gdy zaczynaliśmy, było nas kilkunastu. Rzucano nam pod nogi kłody niewiary, stawiano barjery zwątpienia. Przeszliśmy przez nie. Dziś rosną nasze szeregi — szeregi kolumny prawdziwego ataku.

W ponurą rzeczywistość polskiego życia, wbrew wszystkim, tylko dlatego, że umiemy wierzyć i chcieć, rzucamy hasło lepszego Jutra. Wiarą, wolą i krwią z bezładnej gromady stworzyć chcemy Naród Wielki. Naród żołnierzy krzyża i miecza. Naród w ataku. Naród Zwycięzców.

Redakcja i Administracja „Falangi" przeniesione zostały od dnia 31 lipca bieżącego roku na ulicę NOWY ŚWIAT 39.

Oświadczenie

Wobec zglaszania reklamacyj w związku z moim artykułem pt.: „Ci, co żerują na idei" — oświadczam, że m. in. napiętnowałem w nim świadome podszywanie się pod pracę ideową i organizacyjną Ruchu Młodych.

W szczególności zaś — „Stalowemu Mieczowi" — zarzucam korzystanie ze znaku „Szczerbca", który od wielu lat reprezentuje młodą myśl i pracę narodową, ujętą w swoim czasie w ramy organizacyjne Obozu Wielkiej Polski i Obozu Narodowo Radykalnego — myśl, nie mającą nic wspólnego z monarchizmem, głoszonym przez pismo „Stalowy Miecz".

Zygmunt Dziarmaga

Jesteśmy falangą – kolumną Młodych – idącą do boju o Wielką Polskę!

Dziś i jutro

Oczekiwaliśmy wszyscy z dużem zainteresowaniem dorocznego zjazdu Związku Legjonistów. Mieliśmy nadzieję, że dowiemy się z ust gen. Rydz-Śmigłego jakichś konkretniejszych wytycznych programu sanacyjnego, że sanacja uchyli Narodowi rąbka tajemnicy, którą otacza swoje plany i zamiary. Niestety, zjazd został odwołany. Najwidoczniej wodzowie sanacji nie mieli odwagi prawić starych, wytartych frazesów.

Fakt ten utwierdził opinję polską w przekonaniu, że sanację nie stać na samodzielny, wielki, mądry, program polityczny i gospodarczy, że zatem nie jest zdolna do dalszego kierowania losami Polski. Bo nie może kierować ten, kto nie ma koncepcji i planu.

Na tle rozkładu i chaosu w grupie rządzącej coraz wyraźniej zarysowuje się przodująca w Narodzie rola Ruchu Młodych, twórcy wielkiego planu przebudowy ustroju polskiego w duchu sprawiedliwości społecznej i hierarchji.

* * *

Rząd sanacyjny chwycił się jak ostatniej deski ratunku, reformy rolnej. W minsterstwie rolnictwa przygotowują podobno plan wywłaszczenia większej własności ziemskiej i to w dość radykalnej formie. Sanacja liczy na to, że dokonaniem reformy pozyska sobie masy chłopskie i uratuje się od zagłady.

Chłop ziemię przyjmie — to niewątpliwe, ale sanacja nie zdoła go dla siebie kupić — to również niewątpliwe.

Jesteśmy gorącymi zwolennikami sprawiedliwej i roztropnej reformy rolnej, która, kosztem bezideowego i egoistycznego ziemiaństwa, dopomoże do uzdrowienia ustroju społeczno-gospodarczego wsi polskiej Ale twierdzimy, że sanacyjna reforma rolna może tylko pogorszyć istniejący stan rzeczy. Tak trudnego i skomplikowanego dzieła nie potrafi mądrze dokonać bezduszna i zdemoralizowana „pomajowa“ biurokracja. Przed reformą rolną trzeba zmienić system rządzenia.

* * *

Armja hiszpańska podniosła bunt przeciwko rządom agentów bolszewicko-masońsko-żydowskich. Komuniści zaczęli masowo uciekać do Francji, pod skrzydła braterskiego rządu żyda i masona Bluma. O dziwo, razem z komunistami uciekł do Francji Gil Robles, przywódca hiszpańskiej katolickiej Akcji Ludowej, by skolei zwiać do Ameryki Południowej.

Nas, szczerszych i wiernych katolików, oburza to tchórzostwo i niedołęstwo wodzów katolicyzmu hiszpańskiego. Gdy ważą się losy Kościoła w Hiszpanji, panowie ci w obawie o własną skórę zmykają gdzie pieprz rośnie. Cóż zatem dziwnego, że komuna bez przeszkód może palić hiszpańskie kościoły, skoro sami katolicy nie potrafią zdobyć się na poparcie antybolszewickiej rewolucji?

Niech smutny przykład hiszpański będzie nauką dla katolickich polityków innych narodów.

JAN WINRYCH

Z ostatnich dni

JÓZEF STANISŁAWSKI.

Sowiety w Hiszpanji

Rząd ludowy w Madrycie, — który jeszcze opiera się przed atakami powstańców, — dąży wielkiemi krokami do zrobienia z Hiszpanji — drugich Sowietów. Rząd dzieli się już dzisiaj wyraźnie władzą z syndykatami robotniczemi, oraz z partjami, które jawnie komunizują. Milicja ludowa została uznana za legalny organ władz.

W Madrycie i na prowincji skonfiskowano na szeroką skalę własność prywatną. Kościoły i klasztory zostały obsadzone przez milicję czerwoną. Katedra w Jean została zamieniona na więzienie. Syndykat w Terragonie umieścił swoje biuro w miejscowym klasztorze.

Dzienniki opozycyjne zostały opanowane siłą przez komunistów. Siedziby organizacyj, a nawet siedziby partyj mocno radykalnych zostały obsadzone przez bojówki czerwone.

W ten sposób odbywa się przerabianie Hiszpanji na — Sowiety. Do tego zaś doprowadziła słabość rządów, brak myśli politycznej u kierowników państwa, oraz bierność mas, głównie mas katolickich.

Grecja na wulkanie

W Grecji rząd ogłosił stan wojenny, ponieważ stanął w obliczu niebezpieczeństwa komunistycznego, które godziło w istnienie Państwa. W ten sposób rząd grecki uniknąć chce rozlewu krwi.

W odezwie, wystosowanej do narodu, rząd uzasadnia ogłoszenie stanu wojennego i rozwiązanie parlamentu, podkreślając chęć zapewnienia krajowi stałych rządów oraz niebezpieczeństwo propagandy komunistycznej, skierowanej przeciwko obecnemu ustrojowi. Odezwa, podpisana przez premjera Metaxasa, kończy się zapewnieniem, że, po skonsolidowaniu ustroju, rząd pod kierunkiem króla pracować będzie nad podniesieniem dobrobytu całego narodu helleńskiego.

Nie pomogą żadne „półśrodki“, ani żadne „stany wojenne“. Komunizm może być zniszczony tylko przez Wielki Ruch społeczny i polityczny, który będzie zdolny przebudować życie zbiowe na zasadach sprawiedliwości, na zasadach, zgodnych z duchem katolickim i narodowym.

Pod znakiem Olimpjady

Olimpjada pasjonuje dzisiaj cały świat. Ale wbrew najbardziej uroczystym oświadczeniom proroków „międzynarodowego współżycia ludów“ — pasjonuje dlatego, że jest terenem walki wszystkich narodów świata. W rywalizacji rycerskiej, ale zażartej i ostrej, w upartej walce o zwycięstwo spotykają się na bieżniach, skoczniach i basenach Berlina przedstawiciele wszystkich ras i narodów. Walczą o sławę dla swoich barw państwowych, o honor swoich sztandarów, podobnie, jak żołnierze walczą o honor sztandarów swoich pułków i o zwycięstwo swojej armji.

Nie międzynarodowe „współżycie“ jest ideą panującą nad tysiącami atletów i sportowców, oraz nad setkami tysięcy widzów — ale ambicje poszczególnych narodów, żądza zwycięstwa bezkrwawego, ale zwycięstwa, które daje sławę i zaspakaja dumę syna swojej Ojczyzny.

Rocznica „Kadrówki“

Coraz bardziej oddala się od nas epopeja Wielkiej Wojny. Coraz bardziej giną we mgle oddalenia czyny legjonowe, owe, pamiętne dni sierpnia 1914 roku. Uczestnicy tych czynów starzeją się coraz bardziej, siwizna pokryła im głowy, wiek pochylił barki. Ginie młodzieńcza energja i zapał, słabnie wola. Starzy legjoniści z troską patrzą w przyszłość... Utracili mir w społeczeństwie, sławę wojenną rozmienili na drobne w powszednich zabiegach o utrzymanie się przy władzy, w ciągłej trosce o „wygodne życie“. Najtęższych, najdzielniejszych ludzi niszczy takie życie, z bohaterów frontu bojowego robią się stopniowo bohaterzy „frontów“ gospodarczych, handlowych i przemysłowych. Ale na tych drugich „frontach“ nie wystarcza doświadczenie lat wojny: tu trzeba mieć plan, zbudowany na wiedzy fachowej, oparty o szeroką ideę.

A tych czynników zabrakło starym legjonistom. Dlatego są na rozdrożu. I dlatego ponure są dla nich rocznice dawnych dni sławy.

Nareszcie!

Jeden z przywódców żydowskich, Izaak Grynbaum, członek egzekutywy sjonistycznej b. poseł do Dumy, poseł na Sejm polski oświadczył, że dzisiaj „nie poznaje Polski“, że odbywa się w Niej wielki proces społeczny, który siłą rzeczy usuwa żydów. „**Nie można negować — mówił — ani bagatelizować tego procesu. W Polsce nastąpiła nobilitacja straganu. Nie łudźmy się, że to chwilowe, powierzchowne, wytworzone agitacja! To wielki szeroki ruch**“

Jest to uczciwe stwierdzenie. Nawet bardzo uczciwe. Nareszcie żydzi zaczynają rozumieć, że to, o co walczymy — to nie jest demagogja tania i buńczuczna — ale rzetelny program, opromieniony wielką Ideą — zapewnienia własnemu Narodowi najznośniejszych warunków życia, zbudowania podstaw Jego przyszłej potęgi i wielkości.

Fakty, które mówią za siebie...

Zawsze jednakowi...

Podczas manifestacyj, organizowanych przez lewicowe związki robotnicze żydowskie, w związku z ustawą, skierowaną przeciwko ubojowi rytualnemu, wydarzył się szereg zajść, których epilogi rozgrywają się obecnie w sądach. Ostatnio przed Sądem Okręgowym odpowiadał Chaim Karpenkopf, karany już sądownie działacz komunistyczny, który, podczas jednej z takich manifestacyj na ul. Twardej, podstawił nogę posterunkowemu Władysławowi Targońskiemu, ścigającemu demonstrantów - komunistów.

Rozpędzony policjant upadł pod platformę ciężarową, ulegając złamaniu nogi. Inni posterunkowi przy pomocy publiczności schwytali Karpenkopfa. Żyd skazany został na przykładną karę dwóch lat więzienia, aczkolwiek do winy nie przyznawał się. W Polsce Jutra nie będzie miejsca dla takich „obywateli“.

Sojusz z żydami

Wielu członków PPS oburza się zawsze na zarzut, że stanowią oni wspólny front z żydami. Tymczasem każdy dzień przynosi wiadomości, które bezwzględnie to twierdzenie podtrzymują. W Łodzi kierownictwo P.P.S. chce pocichu iść do wyborów razem z żydami, tworząc jedną listę Bundu i socjalistów polskich. Można powinszować. Jednak już i wśród szeregów P.P.S. budzi się reakcja przeciwko żydom. Pertraktacje z Bundem wywołały wielkie niezadowolenie i żądania wyjaśnień.

Dlatego kierownictwo partji oświadczyło oficjalnie, że w Łodzi do wyborów z żydami nie idzie. Oświadczenie jest oświadczeniem, a życie—życiem. Zawarto z żydami tajny układ, i żydzi idą ręka w rękę w Łodzi z socjalistami.

Dwa oblicza jednego niebezpieczeństwa

W ostatnich czasach policja polityczna przeprowadziła szereg rewizyj i aresztowań wśród komunistów. Okazało się raz jeszcze, że 95% tych komunistów — to żydzi.

Oni są członkami sztabu, oni tworzą kręgosłup roboty organizacyjnej i propagandowej, oni knują, spiskują, intrygują, podjudzają. Oni podkładają dynamit pod gmach naszej państwowości. Dlatego nasza walka z komuną — to jednocześnie walka z żydami, a walka z żydami — to walka z komuną. Te dwa „żywioły“ są z sobą zrośnięte całkowicie. I oba będą zniszczone przez nas w Polsce Jutra.

Żądajcie „FALANGI“ w kioskach i koszykach

Walka klas niszczy i rozkłada Naród

O Polskę Jutra

U podstaw gospodarki narodowej

Polityka gospodarcza, pozbawiona myśli przewodniej, pozbawiona fundamentu ideowo-światopoglądowego, stanowi tylko szereg doraźnych, przypadkowych, chaotycznych posunięć. Jest ona klasycznym wyrazem życia z dnia na dzień, realizacja owego osławionego „jakoś tam będzie", wynikiem braku konkretnych celów, ujmujących zadania Narodu w jeden wielki system i prowadzących do uświadomienia sobie dziejowej misji. Innemi słowy, polityka gospodarcza bez myśli przewodniej jest dowodem „dojutrkowania" czy „przetrwania", które prowadzą do życia na poziomie prymitywnym czyli do wegetacji. Charakteryzuje to niestety dzisiejszą politykę gospodarczą Polski i jej jałową pogoń za programem ekonomicznym. Jałową, bo sam najmędrszy program gospodarczy, najgenjalniejszy program na papierze — to jeszcze mało. Chodzi bowiem jeszcze o energję i o wolę, które są niezbędne do realizacji każdego planu. Płyną zaś one n'e z papierowego programu, choćby najmądrzejszego, ale z idei, ze światopoglądu, z wiary. To jest rzecz zasadnicza.

Ekonomika opiera się na pewnych założeniach filozoficznych, a nawet religijnych, wiąże się ściśle z etyką i prawem, służy realizacji celów poza-gospodarczych, jest przejawem organizującej myśli człowieka i dlatego jest ściśle związana z całokształtem życia społecznego. Narzuca to ekonomice charakter normatywny, t. zn. czyni z niej naukę ustalającą prawidła, jak należy postępować na terenie gospodarstwa. Ekonomika więc jest zbiorem praw, które należy stosować, aby osiągnąć w dziedzinie gospodarstwa wyniki pożądane z punktu widzenia interesu Narodu.

W zjawiskach ekonomicznych decydującą rolę grają momenty etyczne i czynnik woli. Jeden z pisarzy faszystowskich, Ugo Spirito, powiada, że „ekonomja musi rozpłynąć się w etyce", że „nie można czynić żadnej różnicy między działaniem ekonomicznem, a etycznem". Słowem, na terenie gospodarstwa decydującemi pojęciami stają się pojęcia moralnoprawne, jak Dobro, Słuszność, Sprawiedliwość i t. p.

Gospodarstwo narodowe — to gospodarstwo zorganizowane. Służy ono celom Narodu, a urzeczywistnia prawdy moralne. Dąży do podniesienia świata pracy na wyższy poziom życia gospodarczego, do uniezależnienia go od trosk materjalnych, poprostu—do dobrobytu mas, gdyż tylko Naród, wolny od trosk materjalnych, może poświęcić czas na twórczość kulturalną i na przygotowanie się do realizacji własnej misji dziejowej.

Gospodarstwo narodowe — to gospodarstwo zorganizowane, a gospodarstwo zorganizowane — to gospodarstwo planowe. Celem gospodarki planowej jest zaspakajanie potrzeb, w przeciwieństwie do gospodarki liberalnej, kapitalistycznej, która uznaje za cel — czysty zysk. Ideałem gospodarki planowej jest trwałość i równomierność zaspakajania najróżnorodniejszych potrzeb narodowych, grupowych i indywidualnych. Gospodarka planowa usuwa chaos gospodarki liberalnej, opierającej się na „kalkulacjach" różnych mniejszych, lub większych spekulantów. Gospodarka planowa jest dążeniem do dyscypliny w zakresie stosunków wytwórczych, do ładu, porządku i sprawiedliwości, do realizacji ideałów i prawd światopoglądu narodowego.

MARJAN REUTT.

Nasze Idee zwyciężają

Inowrocławski „Dziennik Kujawski" zanotował słowa dowódcy korpusu gen. Thome, wypowiedziane na walnym zjeździe okręgu pomorskiego Związku Podoficerów Rezerwy w Inowrocławiu.

„Nie możemy spać mimo paktów o nieagresji, zawartych z bolszewikami i Niemcami"—zaznaczył p. generał. Ostrzegał również przed niebezpieczeństwem żydowskiem, mówiąc: „Nie chcemy bić Żydów, gdyż potrafimy inaczej z nimi dać sobie rady... To są nasi sublokatorzy, a nie gospodarze! Obowiązkiem naszym jest kupować tylko w składach polskich, a nie żydowskich. Nam nic nie przeszkodzi!. Pamiętaj że jesteś Polakiem, a Żydzi zabiorą. swe manatki i pójdą w kibiny mater!" To samo można powiedzieć o Niemcach, którzy coraz śmielej podnoszą głowę na naszych ziemiach zachodnich. I nawet tworzą związki wojskowe. Tej robocie należy stanowczo położyć kres! Musimy powiedzieć: Dość! Halt!..."

„Żelaznym walcem zgnieciemy wszystkie przeszkody, by wreszcie zatriumfowało hasło „Polska dla Polaków"!

Pierwszy to raz padły tego rodzaju słowa z ust urzędującego generała. Pierwszy raz przyznano oficjalnie, że to — co głosimy — jest polską racją stanu, że kieruje nami dobro Polski. Nasze idee już zwyciężają. Niedługo nadejdzie taki dzień, niedługo wybije taka godzina. kiedy i my— Młodzi — zwyciężymy.

Warszawa je chleb żydowski

Od kilku już lat piekarnie żydowskie i tureckie w Warszawie zrobiły wyłom w zasadzie przestrzegania odpoczynku niedzielnego i świątecznego, wypiekając we wszystkie niedziele i święta pieczywo i organizując powszechną jego sprzedaż również i przez sklepy chrześcijańskie. Jakkolwiek ustawa o odpoczynku świątecznym dotychczas w Polsce obowiązuje i wynika konsekwentnie z istnienia w Państwie Polskiem 85% ludności chrześcijańskiej, to jednak prawem kaduka ustawa ta nie jest przestrzegana.

Odkąd piekarze tatarscy, tureccy, a głównie żydowscy rozpoczęli w święta wypiekać pieczywo — w t. zw. filjach, w sklepach spożywczych i niemal w budkach z wodą sodową spotykamy świeże pieczywo w dnie świąteczne, a bezprawna i anarchizująca zdrowy handel sprzedaż żydowskiego pieczywa tak dalece się rozwielmożniła w Warszawie, że publiczność przyzwyczaiła się kupować chleb w dni powszednie do 10-ej wieczorem, a w dni przedświąteczne aż do godz. 12-ej w nocy, natomiast *w święta i niedziele handel żydowski pieczywem w Warszawie odbywa się pod okiem władz, a z oczywistem gwałceniem obowiązujących ustaw, od godziny 12-ej w nocy.*

Samorząd m. st. Warszawy niemniej grzeszy pod tym względem od spekulantów i pijawek żydowskich, bowiem miejskie mleczarnie „Agrilu" sprzedają pieczywo (oczywiście z piekarni miejskiej) również w dni świąteczne. Ten „wyścig gwałcenia odpoczynku świątecznego" zaraził także cukiernie, które od niedawna na niedzielę (w niedzielę we wczesnych godzinach rannych) wypiekają wielkie ilości pieczywa pszennego, chleba wiejskiego i t. zw. „warszawianek".

Żydowscy piekarze przez pogwałcenie ustawy o odpoczynku niedzielnym doprowadzili do tego, że piekarnie chrześcijańskie, przestrzegające przepisów o czasie i ochronie pracy oraz godzinach handlu pod wpływem konkurencji niezdrowej ze strony żydów zmniejszyły się niemal do połowy i to w ciągu kilku zaledwie lat, że piekarnie żydowskie i produkujące pieczywo w święta, domagając się od odbiorców stałego zaopatrywania się w towar również w dni powszednie, zwiększają naturalnie produkcję, że konsument wreszcie raz „odbity" od sklepu i skuszony pieczywem niedzielnem — staje się stałym klijentem żydowskiego pieczywa.

Ten stan rzeczy zniszczył już połowę chrześcijańskich przedsiębiorstw piekarskich, a doprowadził do powstania w Warszawie mnogiej liczby potajemnych fuszersko-chałupniczych piekarenek żydowskich, w których niechlujstwo stało się przysłowiowe. Pod względem gospodarczym te, niekiedy wędrujące po mieście, żydowskie piekarnie potajemne niszczą polskie piekarnie przez sprzedawanie pieczywa wbrew zdrowej kalkulacji, ale te praktyki rabusiów są dlatego możliwe, iż żydzi powstałe straty rekompensują na sprzedaży świątecznej.

Uderzamy na alarm! WARSZAWA, KTÓRA PRZED CZTEREMA LATY LICZYŁA 200 PIEKARŃ POLSKICH, DZIS POSIADA POLSKICH WARSZTATÓW OKOŁO 130, ale z tej liczby 35 piekarń chrześcijańskich tworzy spółki pracownicze, które ledwo że wegetują.

W ciągu czterech lat produkcja piekarstwa chrześcijańskiego spadła do 50%, a pod względem wartości pieniężnej do 70%.

Społeczeństwo polskie nie może się nadal przyglądać biernie tej niezdrowej walce w piekarstwie, a stanowczo żądać pieczywa tylko chrześcijańskiego, nie popierając zarazem piekarń gwałcących święta chrześcijańskie.

Kul-luk.

Hulaszcze życie

„Kurjer Poznański" donosi z Gdyni:

„Jakże typowa jest współczesna Jurata. Pułkownicy i ministrowie są jej mieszkańcami. Z Warszawy bawi najwyższa jej elita nietylko dla wypoczynku, ale także dla uspakajającego załatwienia spraw gdańskich. W Juracie bez 10 zł. w kieszeni — nie można wchodzić do restauracji. Bez posiadania 1000 zł. — nikt nie może myśleć o miesięcznym skromnym pobycie. To też „twarde życie" w Juracie prowadzą tylko wyżsi dygnitarze i żydzi. Polacy rozlokowali się w Jastarni, Helu i innych miejscach, gdzie nawet strychy zamieniają na tanie mieszkania dla letników. Sezon letniskowy na wybrzeżu jest odbiciem polskiej rzeczywistości".

„Dziennik Bydgoski" apeluje do premjera Składkowskiego, aby w swych podróżach inspekcyjnych zwiedził również Juratę na Helu, gdzie „od szeregu dni stoją dwie salonki kolejowe, zamieszkałe przez jakichś dygnitarzy". „W salonce jadalnej wagonu widać rozneglizowane do ostatnich granic towarzystwo, siedzące przy stole zastawionym butelkami i kryształami".

Dziś, kiedy nędza dławi cały Naród — nie wolno pozwalać na wyrzucanie pieniędzy na hulanki. Nawet ci, którzy te pieniądze uczciwie zarobią, powinni mieć je na poprawę doli braci — rodaków, którzy w barakach dla bezdomnych umierają z głodu.

Polska Jutra surowo będzie karała tych, którzy pogłębiają nędzę Narodu swojem hulaszczem, lekkomyślnem życiem; w Polsce Jutra — miejsce tylko dla tych, którzy pracują rzetelnie dla dobra i przyszłości Narodu

Obowiązkiem każdego uczciwego i rzetelnego Polaka czytać i popierać „FALANGĘ"

Ruch Młodych wzmacnia i rozwija żywe siły Narodu

Proletarjusze polscy—nie łączcie się z żydami

Pod Ostrze

Metoda oszczerstwa

Są pewne zjawiska w publicznem życiu Polski, budzące żywy niepokój w ludziach myślących prosto i uczciwie. Należy do nich w pierwszym rzędzie brak szacunku dla słowa i i brak poczucia odpowiedzialności za to, co się mówi. Mamy tu do czynienia często z postępowaniem świadomem, z pewną metodą i systemem. W naszem życiu publicznem "mówi się pewne rzeczy świadomie kłamliwe dla zohydzenia przeciwników politycznych, a także niepewnych sprzymierzeńców. Metoda ta jest jedną z najnikczemniejszych, najbardziej plugawych metod walki. Posługuje się nią tchórz, który boi się otwarcie, po męsku wypowiadać swoje opinje i brac za nie odpowiedzialność. Posługuje się nią także kanalja, która pod pozorem prawdy usiłuje przemycić fałsz.

Metoda ta jest klasyczną bronią żydowsko-masońską. Powszechne użycie jej zawdzięczamy wpływom żydowskim na nasze życie publiczne. Znamienne tutaj jest to, że nawet ci, którzy żydostwo zwalczają, jako rzecz najszkodliwszą, przejmują od żydów ich metody postępowania. Jest w tem jakieś zwyrodnienie moralne, jakaś moralna i społeczna potworność.

Nie dziwimy się wcale kiedy oszczerstwa rzuca p. Litauer w „Wolnomyślicielu Polskim" lub p. Mitzner w „Tygodniu Robotnika", lub p. Hirszhorn w „Naszym Przeglądzie". Nie dziwimy się kalumnjom rzucanym w różnych broszurach przez p. Rzymowskiego lub p. Wasowskiego; to są dla nas rzeczy zrozumiałe. W tych wypadkach nawet nie wymagamy prawdy. Ale dziwimy się np. kiedy to robi p. Giertych w „Warszawskim Dzienniku Narodowym", lub jego towarzysze ze Stronnictwa Narodowego, rzucając na Ruch Młodych cienie podejrzenia.

Nie kalajcie brudasy, rzeczy czystych!

* * *

Ruch Młodych stoi na stanowisku wyraźnem i jasnem. Wszędzie oszczerstwo będzie zwalczał jako nieuczciwość, która paczy i gangrenuje duszę Narodu. Człowiekowi uczciwemu szacunek do samego siebie nie pozwala na rzucanie lekkomyślnych posądzeń i oszczestw o innych. Kto tego nie rozumie, nie jest uczciwym człowiekiem, więcej—jest ogromnym szkodnikiem.

Przykro tylko, że w Polsce o rzeczach tak elementarnych trzeba pisać, że ci, którzy mają pretensję zmienić na lepsze tę dzisiejszą zakłamaną rzeczywistość, sami dorzucają do niej nowe kłamstwa. Ta droga nie prowadzi do celu. Należy z niej czemprędzej zawrócić.

m. r.

Kapitalizm i żydowstwo — to źródła nędzy

Tam, gdzie największa jest nędza...

Noc, spędzona w „Cyrku" na Dzikiej

„Cyrk" jest to duży, drewniany dom noclegowy, gdzie spoczynku i snu szukają ci, których nędza i los niełaskawy zepchnął na samo dno.

Dom noclegowy składa się z trzech brudnych sal, przedzielonych korytarzem. W jednej z sal stoją stoły i ławki, w dwóch następnych trzypiętowe prycze. Gdy zbliża się wieczór, rozpoczyna się ruch w „Cyrku". Przychodzą najpierw ci, którzy chcą zająć lepsze miejsca.

Godzina 9-ta wieczór.

Znajduję trochę wolnej przestrzeni i lokuję się tak, aby jaknajlepiej słyszeć i wszystkich widzieć. Odbywa się „kolacja". Z ust do ust przechodzi butelka „z niebieską kartką". Piją chętnie, zagryzając byle czem: kawałkiem chleba, śledzia lub ogórka.

Przy wódce zapomina się, jak mówią, o tem „pieskiem życiu".

W drugiej sali ktoś gra na harmonji, a liczne głosy wtórują mu śpiewem. Melodje się zmieniają jedna za drugą.

Nagle rozpoczyna się kłótnia o miejsca. Idą w ruch noże. Krew!

— „To jest na porządku dziennym. Niema dnia, któryby się krwawo nie zakończył"—informuje mnie osobnik, obojętnie patrzący na awanturę. Chętnie rozpoczynam z nim rozmowę.

—„Czem pan był przedtem, zanim los zmusił pana do takiego życia, — pytam.

— „Przed wojną byłem pułkownikiem armji carskiej i miałem w Rosji duży majątek. Przyszła wojna światowa, a z nią rewolucja bolszewicka, w której straciłem wszystko, i ojczyznę i żonę. My, emigranci, jesteśmy wygnańcami bez własnej ojczyzny. Tułamy się—i to jest najcięższe.

Rozmowa schodzi na tematy ogólno-społeczne; przyłącza się do niej jeszcze kilka innych osób. Padają raz po raz uwagi na temat polityki rządu, ogólnej sytuacji Polski i t. p. Mówi się o Berezie, o narodowcach, o O. N. R. Wszyscy sympatyzują z Młodymi, którzy walczą o lepszą dolę mas najuboższych i całego Narodu. Rozmawiają też dużo o życiu więziennem. Każdy z nich ma bujną przeszłość. Rzecz ciekawa, że o więzieniu mówią, jako o instytucji zupełnie „znośnej", a często lepszej, niż ta wolność głodna i chłodna.

Zapada noc.

Mieszkańcy „Cyrku" idą spać.

W sali smród nie do zniesienia.

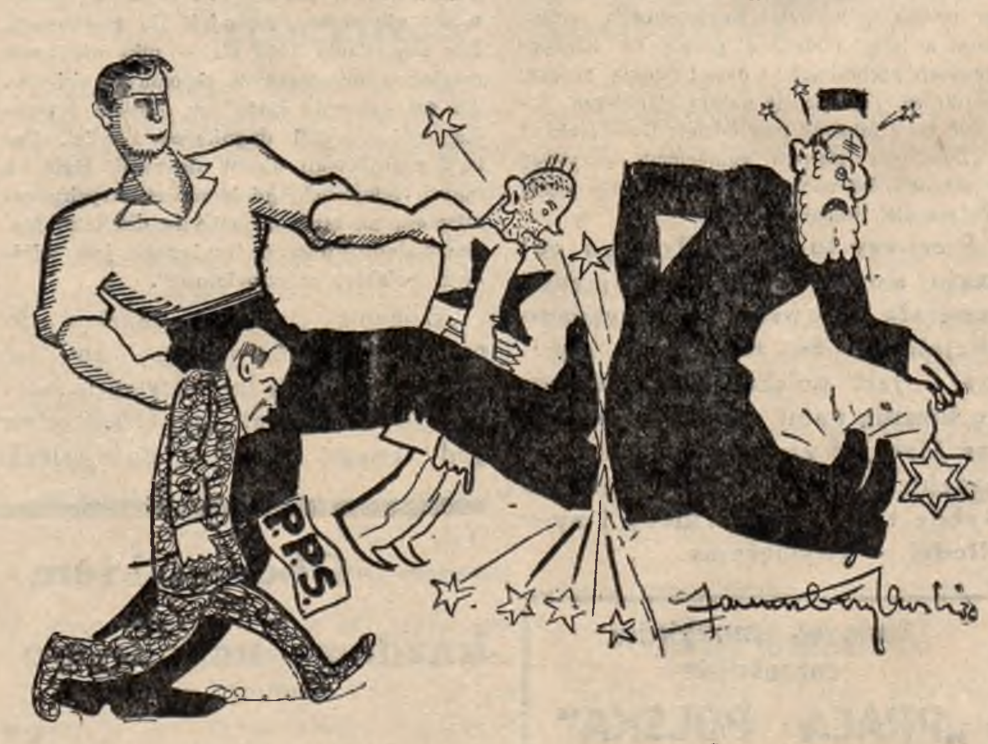
Ratuję się zapaleniem papierosa.

Budzę się wcześnie. Kłębią mi się myśli.

Po ciężkim noclegu czuję się jak rozbity. Widzę, jak ociężale wstają mieszkańcy „Cyrku" i wyruszają na miasto, aby powrócić tu z nastaniem wieczoru. I tak płyną w „Cyrku" jednostajnie szare, nędzne dni rozbitków życiowych.

R. R.

Żydy, komuna i socjały — precz!



Rys. Janusz Bazylewski.

Oto, w jaki sposób „rozwiążemy" sprawę żydowską, tudzież „stare" partje

Prenumerata: kwartalna—1 zł. 10 gr.; półroczna—2 zł. 20 gr.; roczna 4 zł. 40 gr. Na prow.kw.—1 zł 30 gr. półr.—2 zł. 50 gr. rocz.—5; zagr. 1 dol.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wysokości 1 mm. przez szerokość jednej szpalty w układzie 4 szpaltowym — przed tekstem — 60 gr.; w tekście — 40 gr.; za tekstem — 50 gr.; lekarskie —30 gr.; drobne 10 gr; za słowo o poszukiwaniu pracy 5 gr. Specjalne 50 procent drożej.

Redakcja Administracja: Nowy Świat 39. Czynne codziennie od 17 — 19-ej, z wyjątkiem niedziel i świąt. **Telefon 7.10-55.**

Redaktor odp. i Wydawca: JAN JEZIERSKI. Druk. „KOLUMNA" Warszawa, Nowy Świat 39